

Barbara Grabowska

## Czy można być szczęśliwym w złe urządzonym państwie, czyli o szacunku do samego siebie według Johna Rawlsa

**Słowa kluczowe:** *poczucie własnej wartości, J. Rawls, sprawiedliwość, szacunek dla samego siebie, szczęście*

### 1. Szczęście

Zanim przejdę do zasadniczego tematu artykułu, czyli do szacunku dla samego siebie, dla wyjaśnienia tytułu zacznę od definicji szczęścia według Johna Rawlsa. Autor *Teorii sprawiedliwości* zajmuje się szczęściem przede wszystkim w kontekście dóbr pierwotnych, dobra danej osoby oraz dobra sprawiedliwości. W takim ujęciu szczęście ma pewien wymiar polityczny.

Możemy uznać daną osobę za szczęśliwą, gdy jest ona na drodze do (w przybliżeniu) pomyślnego urzeczywistnienia racjonalnego planu życia, planu sformułowanego w korzystnych (w przybliżeniu) warunkach, i gdy ta osoba jest przekonana, że jej plan zostanie z dużym prawdopodobieństwem zrealizowany. Ktoś jest szczęśliwy, gdy realizacja jego planów posuwa się naprzód, gdy jego najważniejsze doznania są zaspokojone i gdy ma pewność, że los nie przestanie mu sprzyjać (Rawls 1994, s. 560).

Warto zwrócić uwagę na kwestię posiadania i realizacji racjonalnego planu życia jako warunków niezbędnych dla osiągnięcia szczęścia. Pojawiają się one bowiem również przy definiowaniu szacunku dla samego siebie. Plan życiowy można uznać za racjonalny tylko wtedy, gdy jest on niesprzeczny z zasadami

racjonalnego wyboru oraz został wybrany przez kogoś na podstawie rozważnej refleksji i z uwzględnieniem istotnych faktów oraz konsekwencji tego wyboru<sup>1</sup> (Rawls 1994, s. 599). Zdaniem Rawlsa, szczęście wymaga jednocześnie osiągnięcia sukcesu (czyli pomyślnej realizacji racjonalnego planu), jak i pewności, że ten stan jest trwały. Jest to definicja obiektywna, gdyż uwzględnia konieczność dostosowania planów do warunków naszego życia. Przy takim rozumieniu szczęścia jest też ono samowystarczalne, gdyż racjonalny plan życia czyni życie wartościowym i nie wymaga niczego więcej, a także samodzielne, bo ten plan wybieramy dla niego samego (Rawls 1994, s. 743–744). Należy przy tym pamiętać, że szczęście jest realizacją całego planu, a nie tylko jednego ze składających się nań celów. Przy czym, zdaniem Rawlsa, jest to zależne od okoliczności, gdyż „nawet racjonalny plan działania może wymagać w przypadku niekorzystnych warunków naturalnych lub przesadnych żądań ze strony innych ludzi, zaakceptowania mniejszego zła. Osiągnięcie szczęścia, czy to w sensie szczęśliwego życia, czy szczęśliwego okresu w życiu, zawsze wymaga pewnej przychylności losu” (Rawls 1994, s. 560). Nie należy jednak zapominać, że mamy wpływ na te okoliczności, chociażby wybierając zasady sprawiedliwości i tworząc w oparciu o nie różne instytucje. Wybór planu życia wymaga rozpoznania i uwzględnienia „wszystkich istotnych cech sytuacji tej osoby” (Rawls 1994, s. 559), czyli między innymi predyspozycji, talentów, ograniczeń i niepełnosprawności, jednak to wszystko nie tworzy naszej tożsamości. Jak bowiem zauważa Anita Gawkowska: „«Ja» jest w pewien sposób poza zasięgiem dóbr i talentów, które posiada” (Gawkowska 2004, s. 88). Konstytutywna dla Ja jest racjonalność i umiejętność dokonania właściwego wyboru. „Istotne cechy sytuacji” mogą oznaczać także zasoby materialne czy pozycję społeczną.

Czy uwzględniając te wszystkie okoliczności oraz pamiętając o potrzebie „przychylności losu”, powinniśmy wybierać plany łatwe do zrealizowania, a więc bezpieczne i mało ambitne? Zdaniem Rawlsa – wręcz przeciwnie. Powołuje się on na zasadę, którą nazywa Zasadą Arystotelesowską. Zgodnie z nią, nasze zadowolenie rośnie, im bardziej złożone zdolności (wrodzone i nabyte) realizujemy oraz im bieglejsi w tym jesteśmy. Wybierając swój plan życia, powinniśmy mieć zatem świadomość, że większą satysfakcję da nam plan pozwalający rozwijać zdolności bardziej złożone (na przykład zdolności intelektualne). Kto zna oba rodzaje czynności, tzn. bazuje na prostszych i na bardziej złożonych czynnościach, ten doskonale wie, co wybrać. Rawls porównuje tu grę w warcaby i w szachy oraz elementarną arytmetykę i algebrę. Na potrzeby tego artykułu zaproponuję przykład pisania doktoratu i cerowania. „Zasada Arystotelesowska powiada, że osoba, która zna obie rzeczy, woli grać

---

<sup>1</sup> Zasady racjonalnego wyboru to: 1) zasada skutecznych środków, 2) zasada zawierania (wybór obszerniejszego planu), 3) zasada większych szans.

w szachy niż w warcaby, zajmować się algebrą niż arytmetyką” – stwierdza Rawls (1994, s. 582). Dlatego też więcej zadowolenia da nam pisanie doktoratu niż cerowanie. Czynności bardziej złożone pozwalają nam bowiem wykazać się pomysłowością, odkrywać coś nowego i zaskakującego oraz stworzyć swój własny styl. Są twórcze, a nie tylko odtwórcze i powtarzalne. Gdy kierujemy się tą zasadą, to nasze zdolności stale rosną, dzięki ćwiczeniu i doskonaleniu się. Pobudza ona naszą ambicję i zachęca nas do inspirowania się mistrzami w danej dziedzinie. Zarazem zapobiega zawiści, bo inni i ich osiągnięcia skłaniają nas do zwiększonego wysiłku, a nawet do współzawodnictwa. Jednocześnie chcemy się od nich w jakiś sposób odróżnić i zrobić coś lepiej, ale na swój własny sposób.

W kontekście Zasady Arystotelesowskiej nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze, doskonalenie się w jakiejś dziedzinie jest procesem, który może się nie zakończyć w ciągu naszego życia. Szczęście polegałoby zatem (przynajmniej przez jakiś czas) nie tyle na ostatecznym zrealizowaniu naszego planu, lecz na „byciu w procesie” jego realizacji i pewności, że nie zostanie on zahamowany czy przerwany. Sam Rawls pisze o „łańcuchu działań”, czyli kolejnych stopniach doskonalenia naszych umiejętności<sup>2</sup>. Przy czym omawiana zasada nie wskazuje na żadne konkretne działanie czy rodzaj działań. Równie satysfakcjonujące może być doskonalenie się w obróbce drewna, co w grze na skrzypcach. Po drugie, wartość naszemu życiu nadaje to, co rozwija naszą indywidualność i kreatywność, a nie codzienna rutyna i konformizm. Ktoś, kto by tego nie dostrzegał, musiałby nie posiadać elementarnego wykształcenia i wiedzy o różnych sposobach życia. Ewentualnie mógłby poświęcać się dla jakichś celów, na przykład dla rodziny. Jednak, zdaniem Rawlsa, „osoby, które bezinteresownie poświęcają się słusznej sprawie, albo poświęcają swe życie dla dobra innych, nie są normalnie uważane za osoby dążące do szczęścia” (Rawls 1994, s. 744)<sup>3</sup>. Nie powinniśmy zatem brać z nich przykładu przy wyborze racjonalnego planu życia.

Rawls jest przekonany, że Zasada Arystotelesowska jest faktem wynikającym z procesu ewolucji oraz odzwierciedleniem faktu psychologicznego. Wprawdzie dostrzega zagrożenia psychologiczne i społeczne dla jej realizacji, ale sądzi, iż jest to silna skłonność trudna do zneutralizowania. „Jestem przekonany, że właśnie tak jest i że projekt instytucji społecznych musi tę skłonność wyraźnie uwzględnić, w przeciwnym bowiem wypadku ludzie uznają

---

<sup>2</sup> Sugeruje on jednak, że możemy dojść do momentu, gdy zyski z rozwoju talentu będą mniejsze niż trud związany z dalszą nauką i ćwiczeniem.

<sup>3</sup> Choć osoby takie mogą być szczęśliwe, gdy ich plan się powiedzie. Nie dążą do szczęścia, ale mogą być szczęśliwe troszcząc się o pomyślność innych. Takie plany życia nazywa Rawls nadobowiązkowymi, a zatem nie należy ich propagować jako powszechnych wzorców. Tym bardziej, że możliwość osiągnięcia szczęścia jest tu bardzo problematyczna: poświęcenie może nie zostać docenione, rezultat jest w znacznym stopniu zależny od innych.

swoją kulturę i sposób życia za nieciekawą i pustą. Ich żywotność i zapał będą słabły, jeśli ich życie będzie przepełniać męcząca rutyna” – stwierdza (Rawls 1994, s. 586). Racjonalna jednostka wybierałaby zatem, uwzględniając własne predyspozycje oraz możliwości społeczne, łańcuchy działań, w których poruszałaby się w górę, przynajmniej do pewnego momentu. Skoro, według Rawlsa, zasada ta opisuje naturę ludzką, to należy brać ją pod uwagę tworząc racjonalne plany życia. I wreszcie, w odniesieniu do tematu artykułu: „zasada ta wiąże się z dobrem prymarnym, jakim jest szacunek dla samego siebie” (Rawls 1994, s. 591). Zasada Arystotelesowska łączy zatem szczęście z szacunkiem dla samego siebie.

## 2. Szacunek dla samego siebie

Kwestia szacunku dla samego siebie nie jest, zarówno w *Teorii sprawiedliwości*, jak i *Liberalizmie politycznym*, zagadnieniem centralnym. Nie oznacza to jednak, że szacunek dla samego siebie nie jest ważny. Przeciwnie, Rawls uważa go za jedno z dóbr podstawowych, co więcej, stwierdza wręcz, iż jest on „być może najważniejszym dobrem prymarnym” (Rawls 1994, s. 600). Jest jednak, w porównaniu z innymi dobrami tego typu, dobrem szczególnym. Ma bowiem złożony charakter. Chandran Kukathas i Philip Pettit zauważają, że jest to coś złożonego, co staje się możliwe do osiągnięcia dzięki posiadaniu innych dóbr pierwotnych, takich jak prawa i wolności, możliwości i uprawnienia, czy dochody i bogactwo (Kukathas, Pettit 1998, s. 25). Szacunek dla samego siebie jest zatem jednocześnie niezwykle dla nas ważny, a zarazem trudny do osiągnięcia, gdyż wymaga zdobycia najpierw innych dóbr, a także, o czym będzie dalej mowa, różnych form wsparcia, także instytucjonalnych. Nie można go po prostu zapewnić każdemu, jest bowiem uwarunkowany przez nasze indywidualne wybory. Dlatego każdy musi sam pracować nad jego osiągnięciem, samodzielnie zbudować poczucie własnej wartości. Jednak ma on też aspekt społeczny i zależy również od tego, jak oceniają nas inni. Wpływa zarazem na to, jak członkowie społeczeństwa postrzegają się nawzajem, a w konsekwencji przekłada się na ich zdolność do efektywnej kooperacji. „Wsparcie ludzkiego szacunku dla samego siebie zwiększa z kolei efektywność społecznej kooperacji” – stwierdzają Kukathas i Pettit (1998, s. 46). Stąd, między innymi, bierze się jego wielka wartość.

Złożoność szacunku dla samego siebie wynikać może z tego, że składa się on z dwóch aspektów: poczucia własnej wartości oraz wiary w siebie i w realizację swoich planów. Poczucie własnej wartości nazywa Rawls „bardzo istotnym dobrem pierwotnym” i definiuje je jako „mocne przekonanie danej osoby, że jej koncepcja dobra, jej plan życia, zasługują na realizację” (Rawls

Czy można być szczęśliwym w źle urządzonym państwie, czyli o szacunku... 111

1994, s. 600). Widać tu bezpośrednio, a nie tylko poprzez Zasadę Arystotelesowską, powiązanie pomiędzy omawianym dobrem pierwotnym a szczęściem. Skoro szczęście to zrealizowanie bądź bycie w trakcie realizacji własnego racjonalnego planu życia, to nie jest ono możliwe bez poczucia własnej wartości. Jeśli nie uważam swojego pomysłu na życie za wart urzeczywistnienia, to nie podejmę zmierzających do tego działań, a zatem nie wkroczę na drogę do szczęścia.

Poczucie własnej wartości jest stopniowalne i możliwe do wypracowania. Jego umacnianie wymaga jednak, po pierwsze, posiadania racjonalnego planu życia, a zwłaszcza planu zgodnego z Zasadą Arystotelesowską, oraz, po drugie, aprobaty i wsparcia ze strony innych. Warunek pierwszy zakłada, że „zastosowanie Zasady Arystotelesowskiej musi być zawsze zrelatywizowane do konkretnej osoby, tj. do jej naturalnych możliwości i do jej konkretnej sytuacji” (Rawls 1994, s. 602). Jak już bowiem była mowa, zasada ta nie narzuca żadnego konkretnego działania czy umiejętności do rozwijania. Wybór jest tu zależny od naszych predyspozycji i talentów. Racjonalny wybór zgodny z zasadą większych szans polegałby, na przykład, na skupieniu się na posiadanych talentach i rozwijaniu ich, a nie na próbie robienia czegoś, do czego brakuje nam uzdolnień. Ważne jest jedynie, aby robić coś bardziej, a nie mniej, ambitnego i ciekawego. Taki wybór ma też znaczenie w kontekście drugiego warunku posiadania poczucia własnej wartości. Realizacja ambitnych i trudnych planów wzbudza większe uznanie ze strony innych. Urzeczywistnianie złożonych i wyrafinowanych zdolności może wzbudzać wręcz podziw. Na pewno większy aplauz przyniesie nam obroniony doktorat niż zacerowana skarpeta. Z tej perspektywy można mówić o społecznym aspekcie Zasady Arystotelesowskiej – gdy rozwijamy te zdolności, których realizacja wywołuje u innych podziw bądź sprawia im przyjemność, to nasze działania zostają należycie docenione. A bez aprobaty ze strony innych nie zbudujemy poczucia własnej wartości.

Co ciekawe, poczucie własnej wartości, podobnie jak bycie szczęśliwym, zapobiega zawiści, gdyż „ktoś, kto wierzy w siebie, nie zazdrości innym powodzenia” (Rawls 1994, s. 601), co więcej – bardziej docenia osiągnięcia innych, wiedząc, ile pracy kosztowały. Niewątpliwie sprzyja to współpracy i łagodzi konflikty w społeczeństwie. Szacunek dla samego siebie jest ściśle związany z szacunkiem dla innych – bez szacunku ze strony innych nie będziemy się czuć wartościowymi osobami, im bardziej zaś tacy się czujemy, tym bardziej szanujemy innych. Dlatego też, zdaniem Rawlsa, spełnienie obu warunków umożliwiających zbudowanie poczucia własnej wartości wymaga, aby nasze plany były nie tylko racjonalne, ale też komplementarne, tak aby łączyły się razem tworząc spójny układ.

Drugi aspekt szacunku dla samego siebie, czyli wiara we własne możliwości, również ma kontekst społeczny. Brak czy utrata wiary w siebie sku-

tecznie zniechęcają do działania. Taka osoba nie tylko nie wnosi nic do wspólnej pracy na rzecz tworzenia dobrze urządzonego społeczeństwa, ale ze względu na swoją frustrację może nawet przeszkadzać. Rawls uważa, że rezygnacja z realizacji własnych planów prowadzi do popadnięcia w apatię, ale też i do cynizmu. Taka osoba będzie zniechęcać innych, podważając sens ich wysiłków, może też być zazdrosna czy wręcz zawistna. Brak wiary w siebie jest zatem destrukcyjny dla jednostki, ale też niebezpieczny dla całego systemu społecznej kooperacji. „Pogarda dla samego siebie prowadzi do gardzenia innymi i zagraża ich dobru tak samo, jak zawiść” – stwierdza dobitnie Rawls (1994, s. 247). Należy zatem zrobić wszystko, aby takiej sytuacji unikać. Dlatego też „strony w sytuacji pierwotnej chciałyby za wszelką cenę uniknąć wszystkiego, co godzi w szacunek dla samego siebie” (Rawls 1994, s. 600). Szacunek dla samego siebie jest istotny już przy wyborze zasad sprawiedliwości i określaniu podstawowej struktury społecznej. Dążenie do jego skutecznego zapewnienia stanowi jeden z ważniejszych argumentów przemawiających za wyborem w sytuacji pierwotnej dwóch zasad sprawiedliwości. Dla Rawlsa, jak zauważają Kukathas i Pettit, niewspieranie szacunku do samego siebie jest jednym z argumentów (obok niestabilności i niemożności utrzymania) za odrzuceniem utylitaryzmu jako jednej z rozważanych alternatyw (Kukathas, Pettit 1998, s. 61). Jest to również mocny argument przemawiający za przyjęciem dwóch zasad sprawiedliwości. Nieprzypadkowo Rawls pisze o poczuciu własnej wartości w paragrafie 26: *Główne podstawy dwóch zasad sprawiedliwości* i stwierdza, że „pożądaną cechą koncepcji sprawiedliwości jest to, by publicznie dawała wyraz szacunkowi ludzi do siebie wzajem. W ten sposób zapewniają oni sobie poczucie własnej wartości” (Rawls 1994, s. 247).

Warto zwrócić uwagę na omawiane wcześniej powiązanie szacunku dla samego siebie i szacunku dla innych. Ten pierwszy jest możliwy tylko wówczas, gdy doświadczamy uznania ze strony innych, ale też je innym okazujemy. Wspieranie poczucia szacunku dla samego siebie podnosi zatem, jak już wcześniej była mowa, „efektywność społecznej współpracy”. Ponieważ „nasz szacunek dla samego siebie zależy zwykle od szacunku ze strony innych”, strony w sytuacji pierwotnej, dysponując tego rodzaju wiedzą ogólną z zakresu psychologii, wybiorą takie zasady sprawiedliwości, które będą wspierać „naturalny obowiązek wzajemnego szacunku, wymagający od nich wzajemnego odnoszenia się do siebie nawzajem oraz gotowości do wyjaśnienia podstaw swojego postępowania” (Rawls 1994, s. 247). Wybiorą dwie zasady sprawiedliwości, dzięki którym „dobro każdego włączane jest w system wzajemnej korzyści, i to publiczne afirmowanie przez instytucje przedsięwzięć każdego człowieka wspiera ludzką godność” (Rawls 1994, s. 248). Tok rozumowania byłby zatem następujący: szacunek dla samego siebie wymaga szacunku ze strony innych; potrzebujemy takich zasad sprawiedliwości, które zapewnią ten szacunek każdemu (bo w sytuacji pierwotnej nikt nie zna swojego miejsca

w społeczeństwie i konkretnego planu życia); dają nam to tylko dwie zasady sprawiedliwości, czyli równa wolność i zasada dyferencji. Zdaniem Jamesa R. Zinka, dążenie do szacunku dla samego siebie przemawia za przyjęciem równej wolności. Tylko równe prawa i wolności prowadzą do publicznego uznania każdej jednostki jako osoby moralnej. Zasada równej wolności, stanowiąca fundament równości, wspiera indywidualne poczucie własnej wartości (Zink 2011, s. 333).

W drugą zasadę szacunek dla samego siebie jest zaś wprost wpisany. Jedno ze wstępnych jej sformułowań brzmi: „Wszelkie społeczne wartości – wolność i możliwości, dochód i bogactwo oraz podstawy szacunku dla samego siebie – mają być równo rozdzielone, chyba że nierówna dystrybucja jakiegokolwiek (czy też wszystkich) spośród tych wartości jest korzystna dla każdego” (Rawls 1994, s. 89). Społeczne podstawy szacunku dla samego siebie to między innymi pewne dobra pierwotne, takie jak „równe podstawowe prawa i wolności, autentyczna wartość wolności politycznych i autentyczna równość szans” (Rawls 1998, s. 132). Szacunek dla samego siebie jest, jak już wcześniej była mowa, dobrem złożonym, które osiągnąć można tylko w kontekście społecznym. Poza wspomnianym już wymogiem wzajemności, ważne jest też zapewnienie tego, bez czego realizacja, a nawet opracowanie racjonalnych i komplementarnych planów własnego życia nie będą możliwe. Dlatego potrzebujemy dwóch zasad sprawiedliwości oraz bazujących na nich sprawiedliwych instytucji. Bez „społecznych podstaw” nasze wysiłki mogą okazać się nieskuteczne. Potrzebujemy dobrze urządzonego społeczeństwa politycznego, które zapewni obywatelom „dobro sprawiedliwości i społeczne podstawy szacunku dla samego siebie” (Rawls 1998, s. 282). Są to podstawowe ludzkie potrzeby. Szacunek dla samego siebie okazuje się tak samo ważny jak sprawiedliwość. Obydwa dobra wspierają się nawzajem, ponieważ „dany system sprawiedliwej kooperacji społecznej sprzyja określonym koncepcjom dobra, którymi kierują się obywatele”, a więc sprzyja realizacji ich planów, od czego zależy szacunek dla samego siebie. Tym bardziej, że stabilność osiągnięta dzięki publicznemu poczuciu sprawiedliwości „nie wymaga surowego i kosztownego mechanizmu sankcji karnych, szczególnie jeśli ten mechanizm zagraża podstawowym wolnościom” (Rawls 1998, s. 424), także stanowiącym podstawę szacunku dla samego siebie. Dlatego też dobrze urządzone społeczeństwo polityczne jest dobrem dla obywateli. Zapewnia im bowiem zarówno „dobro sprawiedliwości, jak i społeczne podstawy szacunku dla samego siebie” (Rawls 1998, s. 281–282). Wspomniany już Zink twierdzi, że „społeczna i polityczna stabilność jest bezpośrednio powiązana z indywidualnym szacunkiem dla samego siebie” (Zink 2011, s. 343). Jednostki, które cieszą się bezpiecznym poczuciem własnej wartości oraz angażują się w działania na rzecz poczucia sprawiedliwości, nie postrzegają społeczeństwa jako areny rywalizacji o sumie zerowej. Nie kwestionują prawa innych do dążenia do ich własnych celów. Rozumieją, że

społeczeństwo jest przedsięwzięciem opartym na kooperacji, w ramach którego każdy może realizować swoje plany życia tylko wtedy, gdy wszyscy mają taką możliwość (Zink 2011, s. 342).

Wspólnym celem obywateli jest wspieranie sprawiedliwych instytucji i świadczenie sobie nawzajem sprawiedliwości. Przemawia za tym wspólna idea racjonalnych korzyści: obywatele wiedzą, że choć mają różne plany na życie i różne koncepcje dobra, to potrzebują do ich realizacji mniej więcej tych samych dóbr pierwotnych: „to jest tych samych podstawowych wolności i szans oraz tych samych uniwersalnych środków, takich jak dochód i bogactwo, a wszystko to wsparte tymi samymi społecznymi podstawami szacunku dla samego siebie” (Rawls 1998, s. 253). Tym, co jednoczy członków społeczeństwa politycznego, nie jest zatem jakaś konkretna koncepcja dobra czy dobrego życia, lecz między innymi to, że społeczeństwo zapewnia im podstawę szacunku dla samego siebie. Wybór konkretnego planu życia zależy przede wszystkim od nas samych, a „jedynym ograniczeniem nakładanym na plany życia jest to, by były do pogodzenia z publicznymi zasadami sprawiedliwości” (Rawls 1998, s. 256). W praktyce wybory te będą zatem bardzo różne. Zdaniem Martina Leschkego, dla Rawlsa faktem jest pluralizm wynikający z różnorodnych doświadczeń jednostek, a jego koncepcja sprawiedliwości stara się ten pluralizm chronić (Leschke 1995, s. 83). Ochrona ta polega między innymi na zapewnianiu wszystkim we w miarę równym stopniu społecznych podstaw szacunku dla samego siebie oraz innych dóbr pierwotnych umożliwiających realizację wielu różnych planów życia. Poczucie szacunku dla samego siebie może dać nam bowiem tylko pomyślna realizacja własnego, przez nas samych wybranego planu.

W przekonaniu Rawlsa zdolność do autonomicznego wyboru nie jest jedną z wielu cech osobowości, które można posiadać lub nie, lecz stanowi istotę ludzkiej natury, co zaś implikuje, że autonomia ludzka nie jest tylko jedną z licznych wartości w życiu ludzkim, lecz ma charakter fundamentalny, co nadaje jej – w konfrontacji z innymi wartościami – walor atutu przebijającego wszystkie inne. Pogwałcenie zdolności do autonomicznego wyboru jest zatem pogwałceniem metafizycznie fundamentalnej cechy osobowości ludzkiej, a w istocie odebraniem jej przysługującego jej człowieczeństwa (Chmielewski 2001, s. 196).

Bez możliwości dokonania wyboru z uwzględnieniem wymienionych wcześniej warunków i ograniczeń nie może być zatem mowy także o szacunku dla samego siebie.



### 3. Warunki osiągnięcia szacunku dla samego siebie

Szacunek dla samego siebie to, dla przypomnienia, „nasze bezpieczne poczucie własnej wartości wynikające z przekonania, że potrafimy realizować jakiś wartościowy plan życia” (Rawls 1998, s. 247)<sup>4</sup>. Jest on możliwy tylko wtedy, gdy inni nie tylko szanują nas z wzajemnością jako osoby rozumne i godne zaufania, lecz także dają wyraz uznaniu wartości, „jaką wszyscy obywatele przywiązują do własnego sposobu życia” (Rawls 1998, s. 227). Uznanie naszego własnego sposobu życia za wartościowy i zasługujący na realizację jest absolutnie niezbędne. Kluczowe jest przy tym to, że jest to nasz własny, przez nas samych wybrany plan życia, a nie to, jaki on konkretnie będzie. Bo szacunek dla samego siebie zakłada posiadanie i wykorzystywanie dwóch władz moralnych: zarówno rozumności, jak i racjonalności. Rozumność oznacza tu, po pierwsze, gotowość do zaproponowania uczciwych warunków kooperacji oraz ich przestrzegania na zasadzie wzajemności, a „po drugie osoby rozumne uznają i akceptują konsekwencje ciężarów sądu, które prowadzą do rozsądnej tolerancji w społeczeństwie demokratycznym” (Rawls 1998, s. 94). Racjonalność natomiast wymaga posiadania spójnego zbioru preferencji oraz umiejętności oceny dostępnych możliwości ze względu na to, w jakim stopniu sprzyjają one realizacji naszych planów. Odebranie komuś możliwości wyboru własnego planu życia neguje jego racjonalność i właściwie zaprzecza jego człowieczeństwo. Francis Fukuyama twierdzi, że Rawls stara się unikać rozważań o naturze ludzkiej i minimalizować swoje założenia na ten temat, przyjmuje jednak, że ludzie są „działającymi celowo, racjonalnymi zwierzętami umiejącymi formułować długoterminowe cele” (Fukuyama 2004, s. 162–163). Racjonalność umożliwia nam posiadanie własnego pomysłu na życie, bez niej nie byłibyśmy w stanie dokonywać wyborów, stalibyśmy się jedynie posłusznymi wykonawcami poleceń. Jednak trudno urzeczywistnić swój własny plan bez pomocy innych czy też w stałym konflikcie z nimi. Skuteczna kooperacja jest korzystna dla jednostek, dlatego też powinny one być również rozumne<sup>5</sup>. Rozumność nakłada pewne ograniczenia na nasz wybór, jednak nadal pozostawia bardzo wiele opcji.

Jak już wcześniej wspominałam, racjonalny wybór wymaga uwzględnienia wszystkich aspektów naszej sytuacji. Dlatego też jednostka wybierająca własny plan życia nie jest tożsama z uczestnikiem sytuacji pierwotnej określającym zasady sprawiedliwości za zasłoną niewiedzy. Dokonuje ona wyboru w pełni

---

<sup>4</sup> W tej definicji Rawls wymienia jako pierwszy element wiarę w siebie jako w pełni kooperujących członków społeczeństwa.

<sup>5</sup> Dlatego też, jak zauważa Robert Alexy, pojęcie osoby w koncepcji Rawlsa daje podstawę zarówno do posiadania jakiejś koncepcji dobra, jak i do rozumienia teorii sprawiedliwości jako podstawy społecznej kooperacji (Alexy 1987, s. 263).

świadoma swojego naturalnego wyposażenia, sytuacji społecznej, relacji z innymi. Zdaniem Rafała Prostaka:

jednostka nie jest zmuszona przez Rawlsa do spoglądania na siebie w zupełnym oderwaniu od wszelkich ról i zobowiązań, jako czysta nieobciążona jaźń. Przypisywana jest jej zdolność pojmowania znaczenia ról, które wypełnia w swoim życiu, zdolność rozważania ich adekwatności, przystawalności do zmiany percepcji otaczającego ją świata i ewentualnej weryfikacji gotowości ich wypełniania, gdy zajdzie taka potrzeba – pewnych ról, co oczywiście, a nie wszystkich naraz (Prostak 2004, s. 240).

Dokonując wyboru swojego planu życia, nie wymyśliłyśmy sobie od nowa, bierzemy pod uwagę nasze wychowanie, dotychczasową edukację, wpływ rodziny i środowiska. Mamy jednak także możliwość zdystansowania się od tego i podjęcia na przykład decyzji, że nie chcemy żyć zgodnie z oczekiwaniami naszych rodziców czy w sposób przyjęty w najbliższym otoczeniu. Młoda kobieta może wybrać karierę naukową rezygnując z macierzyństwa, lub realizując się w roli matki w związku opartym na relacjach partnerskich. Zbigniew Rau określa opisywaną przez Rawlsa jednostkę mianem „jaźni podzielonej”, u której „po jednej stronie stoi osobista i społeczna historia danej jednostki, wraz z wszelkimi związanymi z nią celami, czy przynależnościami, po drugiej zaś możliwość krytycznej refleksji, lub nawet rewolty przeciwko tym więzom” (Rau 2008, s. 239). Zdystansowanie się czy nawet bunt przeciwko dotychczasowym przynależnościom są możliwe dzięki wsparciu, jakie otrzymać może poszukująca własnej drogi osoba w dobrze urządzonym społeczeństwie. W ramach wielokrotnie już wspomnianych społecznych podstaw szacunku do samego siebie mieszczą się też i środki, dzięki którym możliwe jest urzeczywistnianie własnego planu życia bez wsparcia na przykład ze strony rodziny.

Co więcej, Rawls stwierdza, że w kulturze demokratycznej należy obywateli wręcz zachęcać do tego, by wybierali własne koncepcje dobra oraz własne pomysły na życie, troszcząc się jednocześnie o swoje podstawowe wolności i szanse. Gdy tego nie czynią, zostają posądzeni o „brak szacunku dla siebie samych i słabość charakteru” (Rawls 1998, s. 127). Ludzie powinni czynić użytek ze swoich dwóch władz moralnych i rozwijać je, dopiero wtedy stają się w pełni osobami oraz zdobywają szacunek dla samego siebie. Zachęcanie do takiej postawy jest też korzystne z punktu widzenia umacniania sprawiedliwych instytucji i całego dobrze urządzonego społeczeństwa. Odczuwanie poczucia własnej wartości prowadzi do okazywania szacunku innym, a także do afirmowania zasad sprawiedliwości, które przyczyniły się do jego osiągnięcia. Obywatele będą wówczas też oczekiwać od rządu i swoich przedstawicieli, aby zapewniali im między innymi „społeczne podstawy i środki służące do nabywania przez nich szacunku dla samego siebie” (Rawls 1998, s. 162).

## 4. Wnioski

Szacunek dla samego siebie może wydawać się czymś bardzo osobistym i uwarunkowanym przede wszystkim psychologicznie. Jednak zdaniem Rawlsa, nasze jednostkowe poczucie własnej wartości jest w znacznej mierze zależne od kontekstu społecznego. Po pierwsze wymaga dla nas i naszych planów życia uznania ze strony innych osób. Po drugie – jeśli szacunek dla samego siebie opiera się na posiadaniu i udanej realizacji takich racjonalnych i komplementarnych planów, to potrzebne nam będą do tego różne środki. To wszystko składa się na społeczne podstawy szacunku dla samego siebie – jednego z najważniejszych, jeśli nie najważniejszego z dóbr pierwotnych. Dobra te są dystrybuowane w oparciu o dwie zasady sprawiedliwości. Zasady sprawiedliwości kształtują również podstawową strukturę społeczną i różne instytucje. Oparte na dwóch zasadach sprawiedliwości dobrze urządzone społeczeństwo polityczne sprzyja zatem budowaniu szacunku dla samego siebie. Zgodnie z Rawlowską definicją szczęścia jako bycia w drodze do pomyślnego urzeczywistnienia racjonalnego planu życia sprzyja także i stawianiu się szczęśliwym.

Co jednak w społeczeństwie, którego nie możemy nazwać dobrze urządzonym? Czy można w nim cieszyć się szacunkiem dla samego siebie i być szczęśliwym? Zapewne tak, lecz będzie to dużo trudniejsze i nierówno dostępne dla wszystkich. Dwie zasady sprawiedliwości zapewniają bowiem obywatelom status wolnych i równych, mają też stwarzać warunki autentycznej równości szans. Jednocześnie nie wartościują poszczególnych planów życia, o ile tylko spełniają one wymóg racjonalności. Zarówno bardziej tradycyjne, jak i mocno niekonwencjonalne wizje dobrego życia powinny być tak samo wspierane. Niemożliwość przeprowadzenia racjonalnego dyskursu pomiędzy różnymi pomysłami na życie opierającymi się na różnych koncepcjach dobra prowadzi do przyjęcia zasady tolerancji (Leschke 1995, s. 84). Państwo zaś może i powinno zachęcać do dokonania refleksji i wyboru własnego planu, nie sugerując konkretnie, jaki miałby on być. Rawls wprost przestrzega przed porównywaniem ze sobą różnych sposobów życia i ustalaniem ich hierarchii. W sytuacji pierwotnej strony „nie wyrażają zgody na zasadę doskonałości, a jej odrzucenie otwiera drogę do uznania za dobre wszystkich działań spełniających Zasadę Arystotelesowską (możliwych do pogodzenia z zasadami sprawiedliwości)” (Rawls 1994, s. 603). W społeczeństwie postrzeganym jako związek związków społecznych różne sposoby życia znajdą uznanie w ramach jakiejś grupy o wspólnych zainteresowaniach. To zapewnia każdemu możliwość doświadczenia szacunku ze strony innych, pomimo bardzo różnorodnych wyborów. Zarówno kobieta wybierająca karierę naukową, jak i decydująca się na założenie licznej rodziny, znajdzie grupę, która doceni jej decyzję.

Odwrotnie – w źle urządzonym społeczeństwie, zwłaszcza w perfekcjonistycznym państwie rozległej doktryny, instytucje państwowe mogą rościć sobie prawo do oceniania wyborów jednostek, pod kątem na przykład przydatności do realizacji celów wspólnoty (budowania silnego narodu, zwiększania dzietności), i nie tylko wspierać jedne z nich, ale też przeszkadzać w realizacji innych. Przy czym cele uznawane za pożądane nie muszą być w zgodzie z Zasadą Arystotelesowską. Wykształcenie kobiet może zostać uznane za przeszkodę dla tworzenia trwałych i wielodzietnych rodzin, niektóre zawody mogą uchodzić za niezgodne z tradycyjną wizją męskości itp. Co wówczas z osobami, dla których te nieakceptowane elementy stanowią podstawę ich planu życia? Czy podporządkują się oczekiwaniom i będą żyć wbrew sobie, rezygnując z własnych ambicji? Czy też wybiorą heroiczną próbę życia na swój własny sposób pomimo związanych z tym kosztów? Obie drogi są trudne i nie ułatwiają bycia szczęśliwym. Pierwsza godzi wprost w poczucie własnej wartości, gdyż trudno być dumnym z bycia konformistą. Druga z kolei może dawać bardzo małe szanse powodzenia. Obie opcje mogą wywoływać poczucie wstydu lub żalu. Wstyd to uczucie, które „odczuwamy, gdy ugodzone zostało nasze poczucie własnej wartości, tj. gdy zniszczone zostało nasze dobre mniemanie o sobie” (Rawls 1994, s. 603). Wstyd może wzbudzić zachowanie się w sposób tchórzliwy i konformistyczny. Żal natomiast wynika ze zrobienia czegoś, czego możemy się wstydzić, ale także jest oznaką, że „nie zrealizowaliśmy planu życia, który dałby nam poczucie własnej wartości” (Rawls 1994, s. 604). Wstyd godzi wprost w poczucie własnej wartości, żal zaś wynika z braku czy straty. Wstydzimy się szczególnie tych naszych wad i porażek, które utrudniają czy uniemożliwiają nam realizację naszego planu życia. Wstyd to według Rawlsa, między innymi, „rozczarowanie sobą wywołane nieumiejętnością życia zgodnie z wyznawanymi ideałami” (Rawls 1994, s. 608). Trudno być szczęśliwym, będąc rozczarowanym sobą. Jednak trudno też wymagać od ludzi heroizmu. W źle urządzonym społeczeństwie nie mamy dobrego wyboru, wybieramy pomiędzy wstydem a żalem. Prowadzić to może do frustracji czy apatii. Takie osoby są mniej skłonne do okazywania innym uprzejmości i szacunku. Poczucie niespełnienia i bycie nieszczęśliwym mają zatem wymiar nie tylko indywidualny. Utrudniają także bycie w pełni kooperującym członkiem społeczeństwa.

Źle urządzone społeczeństwo może też być społeczeństwem, które nie zapewnia wszystkim środków umożliwiających realizację ich planów życia. Obywatele mogą wybierać ambitne sposoby życia, ale tylko niektórzy faktycznie będą mieli szansę je zrealizować. Pozostali będą uważać, że ich zdolności nie mogą zostać rozwinięte, a potencjał zostanie zmarnowany. To rodzi zazdrość, a nawet zawiść. Również te uczucia są zagrożeniem dla udanej kooperacji, a także dla poczucia własnej wartości. Wzajemna nieufność do-

datkowo utrudnia budowanie poczucia własnej wartości opartego przecież między innymi na uznaniu ze strony innych.

W źle urządzonym społeczeństwie trudno budować poczucie własnej wartości i realizować swój plan życia. Trudno zatem być szczęśliwym. Nie jest to zupełnie niemożliwe. W przywoływanym wcześniej fragmencie Rawls stwierdza, że można być szczęśliwym poświęcając się dla innych, czy dla jakiegoś wyższego celu, ale zdarza się to niejako przy okazji i nie wynika ze świadomego dążenia do szczęścia. Łatwiej popaść w apatię czy frustrację spowodowaną niemożnością życia zgodnie ze swoimi ideałami i rozwijania zdolności w myśl Zasady Arystotelesowskiej.

## Bibliografia

- Alexy R. (1987), *John Rawls' Theorie der Grundfreiheiten*, w: W. Hinsch (red.), *Zur Idee des politischen Liberalismus. John Rawls in der Diskussion*, Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Chmielewski A. (2001), *Spółczesność otwarte czy wspólnota?*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Fukuyama F. (2004), *Koniec człowieka*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków: Znak.
- Gawkowska A. (2004), *Biorąc wspólnotę poważnie. Komunitariańskie krytyki liberalizmu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kukathas Ch., Pettit Ph. (1998), *Rawls: „A Theory of Justice” and its Critics*, Cambridge: Polity Press.
- Leschke M. (1995), *Die Beiträge von John Rawls und James Buchanan zum Aufbau einer demokratischen Grundordnung*, w: I. Pies, M. Leschke (red.), *John Rawls' politischer Liberalismus*, Tübingen: J.C.B. Mohr (Paul Siebeck).
- Prostak R. (2004), *Rzecz o sprawiedliwości. Komunitarystyczna krytyka współczesnego liberalizmu amerykańskiego*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Rau Z. (2008), *Zapomniana wolność. W poszukiwaniu historycznych podstaw liberalizmu*, Warszawa: Scholar.
- Rawls J. (1994), *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls J. (1998), *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zink J.R. (2011), *Reconsidering the Role of Self-Respect in Rawls's „A Theory of Justice”*, „The Journal of Politics” 73 (2), s. 331–344.

## **Can we be happy in a poorly-ordered society, or what is the value of self-respect according to John Rawls?**

**Keywords:** *happiness, justice, J. Rawls, self-respect, sense of self-worth*

John Rawls claims that self-respect is arguably the most important of social primary goods. It has two aspects: the sense of self-worth and confidence in one's abilities. Both attitudes presuppose formation and completion of a reasonable life plan. Realization of a life plan is a stepping stone to personal achievement and happiness. Self-respect implies acceptance of two rules of justice. Those rules presuppose an equal distribution of the social prerequisites for the growth of self-respect. Self-respect supports the sense of justice as well as political and social stability. A well-ordered society makes it possible for everyone to achieve self-respect through realization of an ambitious life plan, in accordance with Aristotelian conception of virtue. Virtue is also a prerequisite of happiness. In a poorly-ordered society achievement of happiness is thwarted by socio-economic inequality and artificial restrictions on selection of the life plans.